

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

WYCHODZI CO NIEDZIELE.

Przedpłata: półrocznie 1 K. 50 h., rocznie 3 K. — Do Ameryki rocznie dolara.

Listy, przekazy, reklamacje itp. należy adresować:

Jan Stapiński, redaktor, we Lwowie.

Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Rozmowa ludowców.

Powiedzcie mi Przyjacielu coście ta słyszeli w Rzeszowie na zgromadzeniu. Jestem widzicie — młodym ludowcem i bardzo bym rad wiedzieć, co to ma robić pojedynczy ludowiec. A chciałbym pomódz drugim, tym starym ludowcom, co to pisują do gazet, robią zgromadzenia, nauczają, co my chłopie mamy robić, aby nam lepiej było i żeby się z nami stańcyzy liczyli, żeby już raz uważali nas za ludzi rozumnych, a nie jak dołąd mówią, że my chłopie, to ciemna masa, tąd bydłeta. Słyszałem nieraz, jak mówili panowie między sobą, że chłopu dać wódki. podchlebić mu, przyświadczyć, pojurzyć go, a on w tej chwili gotów zrobić źle i dobrze, gotów rzucić się i zrobić gwałt jak największy, bić żydów — to bić, modlić się — a no to się modlić. I tak w każdej sprawie. A ja uważam, że to nieprawda.

— A skąd wy wiecie, żeście ludowiec? — zapytał stary ludowiec.

— Przecie czytam »Przyjaciela Ludu«, to muszę być ludowcem.

— A znacie program ludowców?

— Doskonale nie znam, ale poznam powoli. Słyszałem, że go mają drukować w »Przyjacielu« i dobrze by zrobili, byśmy go wszyscy jak najprędzej mogli poznać,

by mi nikt nie zarzucił, że co ludowcy robią, to tylko dla zysku i boją się tytułu »chrześcijański« z tego powodu. Tak mi zarzucił kiedyś w mieście jeden stary stojałowczyk, na imię mu Florek. Ja mu na to odpowiedział, że ludowcy w kaznodziejów się nie bawią, bo na to są kapłani i co niedziela głoszą słowo Boże, a i wy sami z pewnością bylibyście źli, gdyby ksiądz z ambony mówił tylko o wyborach, o gazetach, o fałszywych prorokach, o buntownikach. Z tego wnioskuje — rzekłem Florcowi — żeście nigdy nie czytali innej gazety, tylko »Wieniec«, który się zsycha coraz bardziej i kto wie, czy wraz z »Nowym Dzwonkiem« nie zakończą nędznego żywota na tyfus plamisty. choć niektórzy lekarze twierdzą, że cierpią one tylko na suchoty. Zapytany stojałowczyk, czy zna program ludowców i program swój, to jest Stojałowskiego, odpowiedział: e kto ich ta wie, jakie oni mają programy. Na to mu odpowiedziałem: na cóż sądzicie, jeśli nie wiecie, za co i z czego. Starzyście, szkoda was, że wierzycie w takie banialuki, jakie są pisane w »Wieńcu«. Już bym się nie dziwił Kabajowi, bo ten młodziuch, jeżeli jest stojałowczykiem, to z tego powodu, że pisuje często do »Wieńca« plotki i to go łechce po podniebieniu, że to o nim świat wie. Ale wy?

— No, toście mu dobrze powiedzieli — rzecz stary ludowiec, bo z tych stojałowczyków to żaden nie zna programu, ani charakteru nie ma. Powie im Stojałowski: głosujcie na Bombę, no to na Bombę, kazał na Lewickiego głosować, oni w tej chwili, ale dlaczego oni nie zapytają się, gdzie jest dziś Lewicki?! Cieszy mnie to bardzo — mówi dalej stary ludowiec, żeście tacy ciekawi i chcecie wiedzieć wszystko. Za waszą ciekawość czeka was czasem i prześladowanie, jak to i my już znosili, jednak wytrwajcie, nie róbcie głupstw, a w tył się nie cofajcie, po kroku, po dwa, ale naprzód. Od razu Krakowa nie zbudowali, tem się nie trzeba zrażać, że chłopów mało posłami, a tem bardziej spodziewać się, aby w jednym perjodzie poselskim wszystkie ustawy kompletnie zmienić. O tem przekonacie się, gdy będziecie czytać gazetki 3 lub 4 lata, wtenczas zrozumiecie sami, co to ma robić ludowiec, ani was uczyć nie będzie trzeba i wtedy dopiero będziecie mogli śmiało powiedzieć: jestem ludowcem wyzwolonym z terminu. Również cieszy mnie, że znacie cośkolwiek program, a zresztą w niedługim cza-

sie polskie Stronnictwo ludowe drukować będzie cały swój program w »Przyjacielu Ludu«. Radbym wam tylko powiedzieć to, o coście się mnie przed chwilą pytali, co to ma pojedynczy ludowiec robić.

Ludowiec ma się wiernie trzymać wiary ojców swoich. Ludowiec powinien przestrzegać mowy polskiej, a hańbić tych, co ją kaleczą, bo język ojców to skarb drogi, z którego nie wolno nam ani krzty uronić. Ludowiec powinien być poważnym, tylko broń Boże nie nadętym, nie pyszałkiem. Ludowiec powinien być zawsze trzeźwy, bo to okropnie brzydko być pijanym. Przez pijaństwo się zdrowie niszczy, honor się traci. Ludowiec powinien czytać jak najwięcej gazetek ludowych, gospodarskich i co się nawinie, a w pierwszym rządzie naszego »Przyjaciela Ludu«, a pamiętać także, aby i w sąsiedniej gminie czytali »Przyjaciela«. Ludowiec powinien dążyć do oświaty, nie spocząć w pracy, a zachęcać drugich do czytania, do zakładania Kółek rolniczych, powinien mieć w domu książeczki o prawach obywatelskich, o wyborach sejmowych, o radzie państwa. W sprawach gospodarskich koniecznie

Obrazki z Ameryki.

Przygody Macieja.

A czy znasz ty bracie nasze Tatry? Tam: daleko, gdzie wierzchołki gór sięgają firmamentu, gdzie trembita tysięcznym echem odbija się o urwiska i olbrzymie ściany, pobudowane rękami natury, gdzie powietrze świeższe i niebo jaśniejsze, gdzie pierś swobodniej oddycha i serce silniej w piersi uderza, tam na szerokiej połoninie stała chata Maćka Kobyły, nie wielka, ale ze zdrowego zbudowana materiału. Na około chaty stały wierzby, skrzypiące i szeleszczące srebrnym liściem.

Pewnego wieczoru, a będzie temu z lat ośm, siedzi sobie Maciek na przyzbie pod wierzba, pali fajkę i taki ze swoją żoną Ma-

ryską, która wiesza bieliznę na płocie, prowadzi rozmowę:

— A przecież pojedą:

— Ta po co pojedziesz. po drugą głowę. czy co? Nie lepiej ci w chałupie siedzieć i Pana Boga chwalić, jak tłuc się po świecie, aż za morze, jak Marek po piekle. Jeżeliby w chałupie chleba nie było, ale Bogu dzięki, chleba podostatkiem i bydełko jest, no i grosz się nawet znajdzie...

— A co ty głupia babo wiesz, pojedą do Ameryki, a za dwa lata wrócę... i przywozę dwa garnce samych złotych dukatów...

— Licho tam przywieziesz, jeszcze gdzie marnie zginiesz...

— Co miałbym ginąć, kiedy ten głupi Wojtek w jednym roku przysłał z Ameryki aż 400 papierków, to ja dziesięć razy tyle przysnę.

musi być lepiej nawet obeznany jak jego ojciec. Ludowiec powinien wiedzieć, co to znaczy poseł i co on może zrobić i to wiedzieć musi, że poseł to nie sędzia, ale stróż wszystkich władz.

Ludowiec na zawołanie powinien w tej chwili iść na zgromadzenie, gdy komitet powiatowy da mu zaproszenie. A gdyby zaproszenia nie dostał, powinien o sobie dać znać przewodniczącemu z Komitetu powiatowego, że jest ludowcem i chciałby brać udział w zgromadzeniach. Wystarczy napisać korespondentkę, a ten już będzie wiedział, co ma zrobić.

Ludowiec powinien brać się do handlu, przedsiębiorstwa, szukać zarobku uczciwego, gdzie można brać gromadnie — gdy jednego nie ma, brać karczmy, trafiki: mniejsze interesa niech biorą słabsi, większe mocniejsi. Często się zdarza, że obszarnek mimo chęci wydzierżawienia katolikowi gruntu, sprzedać musi żydowi, ale trzeba do niego iść i oświadczyć się, że się chce kupić. Wówczas gdy ten przeciwnie robi, chłostać go publicznie bez pardonu, czy to gazetką, czy w inny sposób przy innej sposobności, bo

są i tacy, co wolą żydowi sprzedać niż swemu, aby chłopu do gruntu niedopuścić.

Ludowiec powinien szukać dochodu czy to z handlu, czy z gospodarki, byle tylko w uczciwy sposób, nie matactwem. Ludowiec powinien przyjąć przestrożę braterską od drugiego ludowca, nie brać tego za gniew, tylko za naukę. Ludowiec powinien unikać procesów, bo kto się w to wdaje, ten bardzo lichy stoi, to każdy wie.

Zresztą co wam tyle będę gadał, powinniśmy być ludźmi mądrymi, dającymi sobie radę nawet i w kłopotach, nikomu się nie płaszczyć, nikogo po rękach nie lizać, bo i tak można wszystko załatwić, bez płaszczenia się. Sami się o tem przekonacie, gdy będziecie czytać, a nie będziecie słuchać tych, co powiadają, że się chłop rozpolitykował i robić się mu niechce. A tu jest przeciwnie: oświata, praca, polityka, to jest grunt, bez tego dziś nikt się nie obejdzie, chyba samoluby, co dbają tylko o swój brzuch.

Po tych słowach rozeszli się obaj, a ja tę rozmowę słyszałem i dla pouczenia innych ją podaję.

Jan Babicz z Niedźwiady.

— I mnie biedną sierotę zostawisz samą a dwoma drobnymi dziatkami, oj biedna moja dola, oj ja nieszczęśliwa!

— E co tam dwa lata prędko miną, a potem będziem spoczywać, nie będziem nic robić, kielbasy zajadać i piwem popijać.

Jej kobieca fantazja zaczyna bujać, widzi przed sobą góry kiełbas i kiszek, a potoki górskie pienią się samem piwem.

— No co ty na to Maryś? — pyta Maciek.

— No to co — powiada — może by to i dobrze było.

Maciek jak skoczy z radości, że przekonał babę, jak porwie ją w ramiona, jak zakrzyczy, jak zacznie z babą tańcować, mało ostatniego tchu z niej nie wygoni...

Jakoś w rok później poszedłem na bal Ułanów, czy Krakusów w Jersey City, N.

J., a tam przy bufecie poznałem się ni z tego ni z owego, jak to często bywa, z Maciejem Kobylą.

Ale ktoby chciał poznać w Maćku tego samego chłopu w siermiędze, płótniance i dziegiem napojonych butach, ten musiałby rano wstać. Maciek to gentleman;*) Maciek ma na swoich olbrzymich pedałach lakierki Nr. 1, białą atlasową krawatkę, kołnierzyk stojący sięga mu aż do uszu. Maciek ma ubranie zrobione «to order» za 40 dolarów. (Maryśka by oszalała, gdyby wiedziała, że Maciek 100 papierków płaci za ubranie). Maciek funduje przy bufecie dla wszystkich. Maciek wycywilizowany, wystrojony, zupełnie inny Maciek na zewnątrz.

Hej! krzyczy na całe gardło i przekręca angielskie słowa, które po omacku

*) Elegant.

Z Rady państwa.

Podczas rozprawy budżetowej w parlamencie przemówił poseł Olszewski w następujący sposób:

Daję zawsze pierwszeństwo mojemu ojczystemu językowi, który według praw zasadniczych równy jest innym językom w naszym państwie, w tem jednak przemówieniu użyję języka niemieckiego, dlatego tylko, bym mógł być przez wszystkich pańców zrozumiany.

(następnie po niemiecku):

Zabierając głos w dyskusji budżetowej imieniem klubu polskiego stronnictwa ludowego, chcę zwrócić uwagę rządu na niektóre najpilniejsze potrzeby ludu w Galicji. Przytem mogę się powołać na setki interpelacji o przeróżne nadużycia organów urzędowych, które w tej sesji wnieśliśmy, a z których zapewne nabrał rząd pewnego

gdzieś połapał, ja trytuję — piwa na cały hanz, a potem do dziewcząt, będę tańczył całą noc...

Bj! powiadam, Maćku, nie rozrzucaj grosza, musisz ciężko na niego pracować.

— Gdzie tam ciężko, mnie nie ciężko, ja tak silny, że gdzie inny stęka, to ja się śmieję, a 80 dolarów na miesiąc złapię jak muchę.

— To bardzo dobrze, że tak znakomicie zarabiasz, ale nie lepiej to grosz oszczędzić, będzie dla rodziny.

— Albo co, czy ja mam żonę, albo dzieci, na co mnie grosza szanować! Łże Maciek przedemną, ale mimowoli twarz mu się czerwieni.

Ni z tego ni z owego przysła mi na myśl piosnka i zaśpiewałem Maćkowi:

Oj pojechał Maciek sobie
Za morze gardłować,
Pozostawił żonkę w Tatrach,
Może pożałować.

Maciek popatrzył na mnie z podełba czarnymi jak węgiel oczyma i pobiegł na

przekonania, iż w Galicji nieprzestrzeganie, ustaw obowiązujących nie należy wcale do wyjątków i owszem, że wkorzenił się system samowoli, płynącej z poczucia bezkarności

Na skutek tych zażeń wdrożył rząd kilka dochodzeń, co częściowo podziałało na funkcjonariuszy władzy, szczególnie w urzędach politycznych, co do których najczęściej zażeń wpływało. Jednakowo i nadal nie powinien rząd zaprzestać zwracać pilnej uwagi na wybryki urzędników, bo rozgoryczenie ludności wskutek nadużyć tychże doszło do ostatnich granic — tem bardziej, że w Sejmie przedstawiciele rządu zbywają posłów ludowych prostem zaprzeczeniem faktu lub nawet szyderstwem. Również i w tej izbie głos posłów ludowych nie zawsze znajduje posłuch u rządu, (poseł Chocwtrąca: bo udowcy polscy nie są dziećmi protekcji u rządu). Panujący w kraju niepodzielnie właściciele tabularni ośmielili się do tego stopnia, iż nie wahają się wciągnąć

sałę, gdzie wnet go widziałem tańczącego z czarnowłosą dziewczyną. I hulał Maciek z czarnowłosą dziewczką, aż ziemia stękała.

Nie minęło pół roku, jak Maciek zaprosił mnie na swoje wesele. Wziął sobie dziewczynę za małżonkę, która przyjechała do Ameryki z Litwy i w posagu dostał 600 dolarów. Po weselu Maćkowi zupełnie się we łbie przewróciło. Pracować mu się nie chciało, za to wałęsał się tylko po karczmach i balach. Maciek nauczył się grywać w bilard; łązi od szynku do szynku, gra w bilard, pije jak smok, a jak tylko usłyszy o jakim balu, albo zabawie, wszędzie go pełno, a pieniędzmi szasta jak nabob indyjski. Przy takim życiu, zaledwie Maciek się obrócił, już pieniądze posagowe poszły; rozwłóczył się, rozpił się, robić się nie chce, wreszcie pewnego dnia pozostawił Kobylinę Nr. II. i przepadł jak kamień w wodę.

(D. n.)

rządu do walki przeciw ludowi chcącemu się wyzwolić z pod ich jarzma. Znany jest wypadek, iż prezes Koła polskiego pan Jaworski wraz z innymi przywódcami żądał od rządu podczas strajków rolnych zaprowadzenia stanu wyjątkowego dla większej połowy kraju, przypominając wysługę koła dla rządu. (Głosy: słuchajcie! słuchajcie! — poseł Choc: to byli »obroncy« wolności ludu. Rząd tym razem nie dał się użyć za narzędzie, co z zadowoleniem podnosimy. Okazuje to jednak dosadnie, dokąd prowadzi sztucznie panująca większość reprezentacji, tak gorliwie przez rząd popierana.

Przy tej sposobności przypominamy rządowi, że już przeszło rok czasu upłynęło od wniesionych przez nas interpelacji w sprawie nadużyć przy wyborach do Sejmu, a dwa lata do Rady państwa, a rząd dotąd nie zdobył się na odpowiedź.

Prokuratorje w konfiskatach zaprowadziły w kraju praktykę dzikszą i głupszą od despotycznej Rosji, a na liczne interpelacje wniesione przez nas w tym przedmiocie z zasady nie otrzymujemy odpowiedzi, chociaż pan prezydent ministrów, obecny kierownik ministerstwa sprawiedliwości, zwykł o prasie bardzo liberalne poglądy wygłaszać. — Czyżby jego liberalizm kończył się u granic Galicji?!

Oprócz ucisku politycznego dokuca ludności w szczególności włościańskiej ogromny ucisk fiskalny. Broszura wydana przez »Zarząd kółek rolniczych« a zatem przez instytucję bardzo poważną i popieraną przez ludzi umiarkowanych, nie żadnych radykałów, dowodzi, iż w Galicji ściągają rząd bezprawnie z najuboższej ludności wiejskiej 3 miliony koron rocznie i to tylko z podatku domowo-klasowego.

Połowę tej cyfry płać mali rękodzielnicy, będący zarazem rolnikami, bo uprawiając przemysł jako uboczny zarobek powinni być wolni od podatku, lecz urzędy administracyjne nie zwrócą im na to uwagi.

Od szeregu lat domagamy się imieniem ludności wiejskiej powtórnej klasyfikacji

gruntów włościańskich, która jak dotychczas jest nadzwyczaj krzywdzącą w porównaniu z klasyfikacją obszarów dworskich, jednak rząd nic w tym kierunku nie zrobił. Powszechna asekuracja od ognia, asekuracja zwierząt domowych od wypadków, lub innych chorób jest ogólnem żądaniem ludności wiejskiej. Apelujemy więc do rządu, by żądania te wziął pod rozwagę, a najważniejsze z nich przynajmniej jak najszybciej załatwił. Te opłakane stosunki wywołały w kraju masową emigrację za zarobkiem. Emigracja ta przejęła z początku groźną większość włościan, potrzebujących robotnika rolnego i to dało powód do wielu utrudnień n. p. ograniczenia wydawania paszportów, zawracania z drogi i t. p. Dziś poglądy się zmieniły, bo okazało się, iż przeludnienie, gdyby go emigracja nie normowała, sprowadziłoby w kraju najstraszniejszą nędzę i bankructwo.

Jeżeli więc faktem jest, że emigracja przysparza dochodów krajowi i państwu, bo zasila je groszem z zarobku, to powinien rząd szczególną opieką otoczyć wychodźstwo. Również powinien rząd postarać się o pewne uwzględnienia dla emigrantów w pełnieniu obowiązków wojskowych, bo emigranci są rzeczywiście żywicielami swoich rodzin; dla tego też zastosowanie dla nich ulg, przysługujących żywicielom rodzin, byłoby wskazane. Drugiem najnowszym zjawiskiem na terenie galicyjskim jest upadek obszarów dworskich i ruch parcelacyjny. Sejm krajowy, biorąc pod rozwagę ten objaw dla uregulowania go, uchwalił ustawę o »włościach rentowych«. Rząd centralny jednak ignoruje uchwałę Sejmu i do sankcji cesarskiej jej nie przedłożył.

Rozumiem tu obawy posłów ruskich, którzy we włościach rentowych upatrują wzmożenie polityki wielkich właścicieli. Gdy jednak zważymy, iż instytucja włości rentowych opiera się na zaufaniu jednostek w charakterze posiadaczy tych włości i gdyby na tem polu chciano się kierować partyjnemi względami, to obecna polityka tabularzystów tem rychlej ulegnie bankructwu, z tych powo-

dów my, posłowie ludowi, domagamy się wprowadzenia w życie tej ustawy. Protestujemy przeciwko zupełnemu zawieszeniu czynności Sejmu krajowego. Już dwa lata trwa nowa sesja Sejmu galicyjskiego, a dotąd ledwie przebrnął on wstępne formalności i nie miał czasu zająć się bardzo ważnymi reformami będącymi na porządku dziennym. Budżet od szeregu lat nie bywa w porę uchwalany. Zamiast uchwały sejmowej wprowadzono rozporządzenie cesarskie, co jest naruszeniem statutów krajowych, gdzie niema miejsca na przepis podobny słynnemu paragrafowi §. 14.

Podnosząc niektóre z wielu dolegliwości jakie dotyczą ludności wiejskiej i małomiasteczkiej, oświadczam imieniem mojem i moich kolegów klubowych, iż za konstytucyjnym załatwieniem budżetu głosować będziemy. Z dalszego zachowania się rządu w obec żalów tu podniesionych zawisło nasze stanowisko w obec drugiego i trzeciego czytania.

Słódko o wyborach w Nisku!

Dzień 13. marca 1903 pamiętnym pozostanie w dziejach naszego nieszczęsnego powiatu. Kochani Bracia! Dokonaliście w tym dniu wielkiego dzieła, t. j. pokazaliście swe niedołęstwo, swą martwość, a w końcu zdradę. Pokazało się, co umiecie, bo wybraliście na radców powiatu wszystkich, których lista Kostheimowska raczyła w swoje objęcia uchwycić. Nie dziwota by mi to było, gdyby Wam nie miał kto wyłuszczyć skutków takiego postępowania. Ale tak nie jest, — przed głosowaniem ludzie uczciwi przecież przemówili do waszych uczuć i do waszego sumienia, prosili i zaklinali wołając »mieście Boga w sercu i własne dobro, wybierzcie ludzi nie z woli Kostheima, lecz z woli ludu, prawdziwych obrońców«.

Na cóż się to wszystko zdało?

Należy się podziękowanie p. posłowi Bombie, który przybył na te wybory do

Niska i bez rozróżniania stronnictw, co sił pracował, by lista prawdziwie ludowa wyszła zwycięzko. Nie było tam mowy o ludowcach, o Stojałowczykach, tylko o ludziach uczciwych, sprawiedliwych i niezależnych od władz, którzyby potrafili murem stanąć w obronie naszych interesów. W handlu p. Kary prawie wszyscy byli tego zdania i rzekłbyś, że pójdzie to jak z płatka, gdyż brali kartki, które rokowały zwycięstwo. Przeszło sto kartek równobrzmiących poszło, a gdzie? Myślicie, że do urny wyborczej? Nie. — do kieszeni!! Bowiem w bocznej klenie (pokoju) od sali, gdzie odbywało się głosowanie (w domu Rady zapowietrzonej), była fabryka drugich kartek, gdzie kilku tęgich robotników Kostheimowych pracowało w pocie czoła. Nie powiem tego, by wydzierano kartki ludowe, a wypychano inne, tylko pokazywano palcem w stronę, gdzie się robotnicy pocili w winnicy Kostheimowskiej. To znaczyło: idźno tam, a dostaniesz grono, którego jagody są zatrute, i znajduje się w nich gangrena, która toczy cały powiat. Tamto schowaj, bo gdyby dać zdrowe grono ludowi, to mybyśmy tu nie mieli co robić, ta gangrena zamiast was toczyć, nas by toczyła. I to poskutkowało, bowiem szli po owe sławne kartki wyborcy zdrajcy, którychby tu należało piętnować dla hańby na wieczne czasy, — lecz taką gawiedzią szkoda zapełniać szpałt gazety prawdziwie ludowej, a było tego aż stu czterech.

W ten sposób zwyciężyła lista wypracowana przez Kostheima. Ciesz się narodzie powiatu niskiego, bowiem masz już opiekunów, którzy Ci będą przez sześć lat chłostać na wszystkie boki, a ty będziesz jęczał dalej w niewoli, jak niegdyś naród żydowski za panowania Faraona. O Nisko, Nisko! Spadłoś bardzo, — bardzo nisko. Płakać tylko nad tobą, że masz tylu zdrajców, a czas by Ci było się ocknąć z letargu. W innych powiatach lud się budzi i zdobywa swoje prawa dziarsko, a Nisko tak stoi nisko.

Co za litość była p. Kostheima, iż pp. Stelmacha i Piroga wstawił do swej listy? Czyżby (czego się nie spodziewam) i oni pod jego opiekę się zapisali? Może go tknęła czułość macochy? Niezawodnie, gdyż tymi dwoma omaścił swoją listę, jak macocha kapustę pasierbom, i rzekł: jedzcie dziateczki, jedzcie, bo to dobreńkie, a pasierbom, gdy jedzą, aż skwierczki w oczach stoją, a powtarzają »dobreńkie«. Znam taką macochę, co na wielkanocne święta dała swoim dzieciom kawy, a pasierbowi kwasu z donicy. Pasierb myślał, że ma ten sam specjał, co i jego młodsze braciszki, tylko się skrzywił a pił dalej. Przypadkowo dojrzał to ojciec, i zapytał: czemuż on się tak krzywi? — Zakosztował sam i przekonał się, jakim to trunkiem traktuje jego syna po pierwszej żonie, więc nie zważając nawet na taką uroczystość, jaką są święta wielkanocne, wygarbował w porządku na dobrodziejce skórę, co się jej słusznie należało. Dziś porównać muszę ową macochę do p. Kostheima, a jej dzieci do wybranej Rady powiatowej, a pasierba zaś do tych głuptasów wyborców, co to kartki wyborcze szachrowali i wedle woli tej macochy pili ten cierpki kwas, by się tem lepiej przypodobać swojej nibyto »mamie«. O Boże, dajże myśl ojcu, t. j. ludowi całego powiatu, by się chciał obejrzeć, jak jego dzieci piją domniemaną kawę — i oby zechciał zasmakować i przekonać się, jakie to jest kwaśne, a potem razem z wyżej wspomnianym ojcem dać porządną naukę, również od kuchni macochę odepchnąć i powiedzieć: jeżeli nie umiesz gotować wszystkim jednako, bywaj mi zdrowa, nie masz miejsca w moim domu.

A Wam kochani Bracia, którzyście prawdziwie pracowali dla dobra powiatu, niech Pan Bóg nagrodi za wasze trudy. Cześć Wam za to! Nie zrażajcie się tem, żeście nie odnieśli zwycięstwa, bo wiecie jak pewnego czasu pisał nasz poseł Bojko, »polityka jest to niewdzięczna pani«, jednakoż nie trzeba rąk zakładać. Pracujcie tem

usilniej nad odrodzeniem naszego powiatu, bowiem już niedaleka przyszłość okaże pracy waszej owoce. I tak was było, którzyście wytrwali w dobrem, mniej prawda jak połowę, lecz więcej jak trzecią część. »Niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec«. Wspierajcie nieświadomych dobrą radą, dajcie im dobry przykład, piętnujcie przekupstwo, samolubstwo, lizunstwo i wszelkiego rodzaju łajdactwo, dajcie przykład trzeźwości, sprawiedliwości i męstwa, a wnet zwyciężymy. Wszak jesteśmy tędzy i rośli chłopi, oby nam Pan Bóg dał takiego ducha. Więc do pracy razem, do pracy, a zwyciężymy. Czas by już był najwyższy stańczykowskiej hydry karku nakręcić.

Pozdrowienie dla wszystkich zasyłam.

Wasz zawsze szczerzy

Wawrzyniec Łuka z Zarzecza.

Kilka słów o Odporyszowie.

Braciom Odporyszowiakom poświęcam.

Jednym z najpopularniejszych miejsc nad Wisłą był niezawodnie Odporyszów, miejsce odpustowe. Z dalekich stron schodziło się tutaj »tysiące ludów«, jak całkiem trafnie w pieśni śpiewają. Będąc w Szczekocinach, spotkałem tuż przy pobojuwisku kościuszkowskim chłopa, który mi się chwalił, że i on był 2 razy u M. Bos. Odporyszowskiej.

Jakie jej było prawdziwe nazwisko, nie wiem, ale się pisała: »Ludka z Myślenic«; w swej pięknej geografii wspomina, że 7 lat miała, a nie mogła słowa, »ani tata ani mama« wymówić, a tu przyprawiona mowę odzyskała.

Sławę miejscu temu największą przywrócił ś. p. ks. Stanisław Morgenstern, którego pamięć żyje dotąd między ludem. Nie ma już dziś takich kapłanów, albo ja ich tutaj wcale nie widzę. Pokorny, słodki, a najmniejszej dumy nie znający, cały był oddany swemu zawodowi. Idąc pomiędzy tłumami lub jadąc, pierwszy czapkę z głowy

sędziwej zdejmował, kłaniając się na wszystkie strony, a każdemu mówił: »moja droga duszko«. Wybrany do Sejmu w r. 1861. przemawiał za ludem gorliwie, toć gdy umarł, trzeba było widzieć te rzesze ludu rzewnie płaczące; jakby przeczuwały, że takich kapłanów staropolskich już nie doczekają... Był więziony przez rząd w Szpilbergu, za swe polskie przekonania.

Odporyszów stoi na znacznem podniesieniu, toć go z Gręboszowa doskonale widać i jako mały bęben z chciwością spoglądałem na kościół Odporyszowski, który mi wskazywali starsi koledzy-pastuchy.

Mając może z 11 lat, zmówiłem się z nimi, że na Zielone Świątki wybierzemy się tam razem i nie mówiąc słowa ojcu i matce, pokryjomu uciekłem raniutko do Odporyszowa.

Dopędziwszy kilku pątników z radością szedłem, póki słońko tak nie dopiekało. a miałem całego majątku 10 centów. Z biedą doszedłszy do tej biednej wioszczyny, prosiłem kobietę o kapkę wody, ale za to z bólem serca musiałem jej dać centa. Głód zaczął mi dokuczać, ale zapomniałem na razie o tem, gdym zobaczył szereg kapliczek, kalwaryjską modłą pobudowanych i gdym usłyszał trąby grające z balkonu wieżycy, ustrojonej w sztandary.

Ludu masy niesłychane, fur setki, dziedów różnego pokroju kompanie robiły na mnie niezwykle wrażenie, ale szelma żołądek psuł mi całą radość, a przytem myśl, że dwie mile czeka mię do przebycia, zatruwała mi całe moje szczęście odpustowe.

Ujrzawszy chłopca z okolicy, (dziś nie zły z niego ludowiec) proszę go: »Mój Wojtuś, weź mię też do chałupy, bo mię nogi okrutecznie bołą«. Ale to był chłop na tedy — czem innem zajęty, to popatrzył na mnie mizeraka z podełba i rzekł: »A tyś tu, psia krew potrzebny, jak djabeł w Częstochowie«. Ot, jak zwykle na odpuszcie.

Odszedłem jak zmyty, a nie tylko mi to dokuczało, alem się zagryzł o to, jak się tam będzie sprawić rodzicom, że »przez«

ich wiedzy uciekłem z domu, a i te 10 centów... ale to co pisać.

Kiedy tak smutny łążę od kapliczki do kramarzy. spotyka mię znajoma służąca z Gręboszowa i mówi: »A chodźże tu Kuba, bo matusia dali mi tu dla ciebie placka«. Dziś by mię tysiącem tak nie ucieszył, jak wtedy tym plackiem, co ś. p. pocziwe matczyisko mi przysłało. Siadłem ci przy kaplicy św. Onufrego i w mig schrupałem boży dar, że i okrucha nie zostało Cały Odporyszów wydał mi się wtedy piękniejszy i weselszy.

Jednakże na tem się nie skończyło, bo koło południa powstała burza z piorunami i piorun zabił wtedy dwoje ludzi w Odporyszowie, a mnie zbiło do imentu.

Czym się mógł spodziewać wtedy, że w tej wiosce kiedyś tylu ludowców się znajdzie, że ci biedni ludzie tyle wycierpią za czytanie Przyjaciela, że aż się muszą w gazecie żalić, jak ich traktował za to chłopski syn ks. biskup Wałęga?

Zostawiając sobie na później opis wizyty biskupiej w Gręboszowie, tutaj przytoczę list ś. p. ks. Morgensterna o Odporyszowie, który pisał do ks. Sadoka Barącza. Sądzę, że to będzie miła pamiątka dla tych, którzy tego zacnego kapłana i gorącego patriotę znali i dotąd czczą jego pamięć. List ten pisany był 16. lipca 1870 r.

»Nastawszy przed 20 laty do Żabna Odporyszowa*), zastałem kościół i akta w nieładzie największym. Szukałem śladu i znalazłem w śmieciach zakrystji księgę zapleśniałą. Oczyściwszy takową, wyczytałem opis tego cudownego obrazu. Konsystorz żądał tej księgi i przesłałem takową, gdzie bez zwrotu spoczywa. Ile pamiętam z tego opisu, donoszę: Obraz malowany na desce sosnowej, lecz tylko twarze i ręce; reszta, suknie z grubej blachy srebrnej, pozłacane gwiazdy i księżyc srebrny. U stóp Matki Najświętszej, św. Wojciech i św. Stanisław, biskupi męczennicy w infułach srebrnych i kapach takich, twarze mają czarne. Malowidło włoskie, gdyż twarz Matki Najś. w kolorach

*) Żabno parafia — a Odporyszów filia.

śliczna, nadobna. Malarz nieznamy. Długość obrazu $4\frac{1}{2}$ łokcia, a dwa łokcie szerokości. Nie ma śladu, czy uznany za cudowny od kościoła bożego. Spisanych cudów nie ma, lecz spisane są wota w ilości 3103 różne, w r. 1749 podczas wizytacji; lecz w r. 1803. ks. Dulemba pleban, nastawczy, pisze, że ich nie zastał: były to klejnoty drogimi kamieniami wykładane. Lecz ten pleban uszedł 1815 r. za Wisłę, zatem nie godzien wiary.

Pieśni w Odporyszowie nie zastałem, lecz ułożywszy, wydrukować kazałem. Odпустy za poprzednika zginęły, nie zapraszał kapłanów. Uprosiłem z Rzymu na Zielone św., Narodzenie M. B., Wniebowstąpienie P. J., Niepokalane poczęcie, na Gromniczną, Zwiastowanie, Szkaplerzną i Wniebowzięcie. Na Zielone święta i Narodzenie M. B. z za Wisły i o kilkanaście mil lud przybywa. Wy-murowałem 52 kaplic, w których figury naturalnej wielkości umieściłem.

(D. n.)

J. Bojko.

Z Ameryki.

Milwaukee. Wis. Na początku mojego listu dzielę się z czytelnikami »Przyjaciela Ludu« pocieszającą wiadomością, że do Stan. Zjedn. będą mogli i nadal ludzie przyjeżdżać na tych samych warunkach co i dotąd, to znaczy, że i tacy co czytać i pisać nie umieją, byle tylko byli zdrowi, mieli trochę pieniędzy, albo krewnych w Ameryce, i nie mówili urzędnikom przy lądowaniu, że ich ktoś do roboty wynajął. Każdy wybierający się do Ameryki powinien o tem pamiętać, że mamy tu takie prawo, które robotników »za kontraktem« czyli na zapewnioną robotę nie pozwala puszczać w granice Stanów Zjednoczonych. Skoro ktoś z przyjezdnych się wygada, że ma już robotę przez swego krewniaka lub znajomego obiecaną, to taki musi wracać skąd przyjechał.

Wracając do rzeczy, powtarzam, że

przynajmniej na czas niejaki pozostanie po dawnemu. Tutejsze koleje, kompanie okrętowe, a potem różne organizacje i towarzystwa, między temi i polskie postarały się o to, że sprawa tego nowego prawa emigracyjnego na obecnej sesji Senatu wcale rozbieganą nie będzie i pójdzie na jakiś czas w odwłokę.

Polacy w Ameryce, cieszą się z tego powodu, bo im więcej nas tu przybywa. tem jesteśmy silniejsi i tem łatwiej utrzymać nam naszą narodowość. Będziemy też radzi, gdy taki napływ nigdy nie ustanie, bo przybysze przynoszą nam świeże tchnienia ojczystych pól, a gdy znowu wracają do Polski, to zabierają dużo cnót tutaj nabytych i są ich roz-adnikami w stronach rodzinnych.

Bo w Ameryce dopiero człowiek uczuwa się na prawdę człowiekiem wolnym i jeżeli nie jest ciemną, da sobie radę. Praca po fabrykach i kopalniach ciężka, to prawda, ale nasi wiejscy ludzie znoszą ją dosyć lekko i dorabiają się majątków. Oszczędny, pracowity, a przytem zdrowy wieśniak, po paru latach pobytu może powrócić zawsze z dobrze wyładowanym pularesem.

Ale na jedno pragnę zwrócić uwagę tych, co dla zarobku do Ameryki przybywają. Jeżeli chcą naprawdę skorzystać ze swojego pobytu tutaj, nie tylko finansowo, czyli w gotówce. to nie powinni odsuwać się od tutejszych Polaków zorganizowanych w liczne i różnorakie towarzystwa.

Dotąd najczęściej tak bywa, że Polacy z Galicji, zwłaszcza ci, co na zarobek tu przyjeżdżają. trzymają się zupełnie od innych zdaleka. Po powrocie z fabryki lub kopalni jeździe się takich »Galicajnow« paru do jednego domu, złożą się na sądek piwa, grają w karty, popijają, a na drugi dzień z bolem głowy znów idą do fabryki. I zdrowie przytem niszczą i pieniądze tracą i nic z tej amerykańskiej »szkoły« nie skorzystają. Jeżeli który z nich wraca potem na rodzinny zagon, to wraca taki jak przyjechał. Był w Ameryce, ale Ameryki nie widział. Nie wielka też tam z niego będzie pociecha.

Galicjanie znani są tu z takiego właśnie trybu życia, ich tu nie lubią Polacy z innych zaborów. Czas by pomyśleć o naprawie. »Przyjaciel Ludu« jako piśmisko czytane przez lud wieśniaczy w Galicji i przez wychodźców z tego kraju w Ameryce dużo może na tem polu zdziałać dobrego. Niechże się tylko każdy, gdy do krewniaka w Ameryce pisze zapyta — a do jakich on tu polskich towarzystw należy, a jak się tu Polacy rządzą, to i ochota do wstąpienia u niego się znajdzie.

W następnych listach, napiszę Wam cokolwiek o tych organizacjach.

Dnia 15. lutego umarł w Detroit najzasłużeńszy (godzą się na to wszyscy), kapłan polski i Polak w Ameryce, ks. Józef Dąbrowski, weteran z walki o wolność w roku 1863., a od lat 30 pracownik na niwie naszego społeczeństwa i założyciel polskiego seminarjum i wyższej polskiej szkoły. Z zakładu tego wyszło dotąd około 60 księży polskich, którzy z pożytkiem dla naszego narodu po polskich parafiach pracują.

Zabiło go zmartwienie. W ostatnich dniach kilkunastu studentów opuściło przez niego założony zakład narzekając na jakieś niewłaściwości, a przytem pomiędzy profesorami zaszły jakieś nieporozumienia. Zaczny starzec, (ks. D. liczył lat 62) nie przeżył tego wstrząśnienia. Wszyscy Polacy w Ameryce, czują się tym ciosem głęboko dotknięci.

Stanisław Osada
także »Galicjanin«.

Sprawa polska w Stanach Zjednoczonych odniosła świetny tryumf; kongres tej wielkiej rzeczypospolitej wyznaczył na pomnik Pułaskiego, który walczył za wolność na obu półkulach ziemi, sumę 50 tysięcy dolarów. Dzięki dwuletnim staraniom Polonii amerykańskiej — a zwłaszcza półkownika Smolińskiego dostaliśmy to, co słusznie od dawna należało się naszemu bohaterowi.

Nie igrać z Polkami! Pod tytułem opisuje Dziennik Milwaucki następujący wypadek, który zdarzył się w Chicago: Stanisław Ciszewski wybrałszy się na zebranie, zostawił swą 26 letnią żonę w domu. Gdy ta porządkowała coś w kuchni, przybiegła do niej 7 letnia córeczka i wręczyła jej klucz od pokoju sypialnego mówiąc, że zamknęła w nim złodzieja. Pani Ciszewska weszła odważnie do pokoju i spotkała się tam oko w oko z drabem, uzbrojonym w nóż. Kiedy złodziej ugryzł ją w rękę, ona odgryzła mu koniec ucha; wtem jednak nadeszła jej na pomoc córeczka i wetknęła jej w rękę pogrzebacz. Rabuś wtedy miał się z pyszna! Widząc przemoc nad sobą zaczął błagać na klęczkach panią Ciszewską o litość, lecz odważna niewiasta związała mu ręce i odprowadziła osobiście na stację policyjną, nakłaniając go po drodze pogrzebaczem do posłuszeństwa. Dobrze mu tak.

W Chicago w kościele Niep. Poczęcia Najśw. M. P. wybuchł z niewiadomej przyczyny ogień w zakrystji i nim straż ognio-wa zdołała opanować płomień, spłonęła zakrystja i kosztowne w niej sprzęty i szaty kościelne i ogień przeniósł się do prezbiterjum, niszcząc część wielkiego ołtarza i jedno z artystycznych malowideł, kosztujących przeszło 1,000 dolarów.

W Chicago panowały tej zimy tak silne mrozy, że cztery osoby utraciły życie, a ośm zabrano do szpitala w stanie beznadziejnym. Pomiędzy ofiarami są też i polskie nazwiska: Jan Bijarski utracił życie, a A. Zalewski i J. Tyliński leżą w szpitalu w stanie krytycznym.

Wielka hodowla drobiu. Juljusz Zychurski z Milwaukee zakupił 88 akrową farmę w pobliżu Manitowoc, w której założył wielką hodowlę drobiu. Rozpoczął on już budowę kurników, w których w najbliższym czasie ustawi przyrządy do sztucznego wyprowadzania kurcząt z jaj. Zychurski spodziewa się, że jeszcze tego roku wyhoduje około 100 tysięcy kur, kaczek i indyków.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Pośród wielbicieli »Koła polskiego« panuje wielkie niezadowolenie z powodu ostatniej mowy hr. Wojciecha Dzieruszyckiego w Radzie państwa przy pierwszym czytaniu budżetu wygłoszonej. Nawet stańczycy przyznają, że mówca nie poruszył żadnych potrzeb kraju i ograniczył się na wyrażeniu rządowi ślepego posłuszeństwa.

Program Polskiego Stronnictwa ludowego uchwalony w Rzeszowie 27. lutego br. nie spodobał się bardzo stańczykom. Organ ich, »Czas« powiada, że program nasz jest kastyowy, bo ma na celu obronę tylko jednej części narodu t. j. ludu. Ta nagana »Czasu« cieszy nas bardzo, bo jest świadectwem od samych arcystańczyków, że pracujemy dla ludu, a przeciw wszelkim uprzywilejowanym »wielmożom«.

W Sandomierzu, pod zaborem rosyjskim, w gimnazjum nauka religii odbywała się zawsze w języku polskim i uczył religii katecheta katedralny. W tych dniach całkiem niespodzianie wszedł pop szyszmatycki do IV. kl. i rozpoczął wykład religii po rosyjsku. Uczniowie — sami Polacy — zaprotestowali przeciw temu, a jeden z nich zapytał popa, kto go upoważnił do zastępstwa rz. kat. Pop zbeształ ucznia i odpowiedział, że postanowiono odtąd prawosławną naukę kościelną w progimnazjum i zelżył uczniów Polaków, skutkiem czego uderzył uceń popa w twarz, poczem wyrzucono popa z klasy a książki rosyjskie przez okno. Skutkiem tego gimnazjum zamknięto a 15 uczniów aresztowano. Zjechał na miejsce gubernator z Radomia.

Ziemie polskie i naród polski traktuje rząd rosyjski zawsze wrogo. W orędziu cara, wydanem do narodu rosyjskiego, z wypowiedzią różnych zmian na lepsze, pominięto ziemie polskie i naród polski nie otrzyma żadnych ulg. Pomimo to ks. Stojalowski będzie dalej wielbił cara i rządy moskiewskie.

Cesarz niemiecki Wilhelm wezwał Niemców osiadłych na polskiej ziemi, aby zaprzestali podziału na stronnictwa i aby solidarnie głosowali przeciw Polakom. Tak więc cesarz niemiecki został agitatorem wyborczym.

Po barbarzyńsku obchodzi się rząd niemiecki z dziećmi polskimi, odebranymi rodzicom i oddanymi do zakładu wychowawczego. Dzieciom tym nie wolno słowa przemówić w ojczystym polskim języku, pod grozą srogich kar.

Zc świata.

Austrja. W Radzie państwa przystąpiono do pierwszego czytania ustawy o ugodzie z Węgrami.

Ministerstwo nie chce się zgodzić na upaństwowanie kolei północnej, łączącej Kraków z Wiedniem. Koło polskie dotychczas jeszcze udaje, że gorąco broni tej sprawy.

Hiszpania. Ludność w miejscowości Coimbra, oburzona na zdzierstwa podatkowe, zdobyła szturmem urząd podatkowy i wymordowała urzędników.

Anglia. Parlament uchwalił znaczne podwyższenie wydatków na okręty wojenne.

Tureja. Niepokoje w Macedonji trwają nieustannie i coraz to częściej przychodzi do utarczek pomiędzy wojskiem tureckim, a ludnością chrześcijańską. Niebezpieczeństwo wojny jeszcze nie znikło.

KRONIKA.

Wiece narodowy. Wydział wykonawczy komitetu wiecowego uchwalił zwołać wiec narodowy na Zielone święta t. j. na 31. maja i 1. czerwea b. r. W tych samych dniach ma się odbyć Zjazd Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Zapomogi dla uboższych nie z własnej winy włościan w Galicji (z fundacji Lewińskiego) dostał w tym roku — jak już w jednym z poprzednich numerów „Przyjaciela“ pisaliśmy — powiat wadowicki. Wydział Krajowy rozdzielił te zapomogi włościanom:

z gminy Berwald średni J. Kudeni: Brzeźnica J. Woryłce; Brzeźnica ad Kopytówka P. Michniakowi; Brzeźnica ad Andrychów F. Sardyłowi; Choczunia F. Garzelowi; Chrzastowice J. Ślizowi i Dominikowi Pawlikowi; Głębowice A. Górskiemu; Grodzisko Marji Mikołajczyk; Inwald Marji Cabak; Izdebnik S. Targoszowi; Jaśkowice K. Kowalówee; Kossowa Marjannie Cichoń; Lipowa F. Dzierwie i J. Jakóbkowi; Leńcze A. Syrekowi; Łączany Marji Kozioł; Łękwica J. Kurowi; Miejsce Katarzynie Mieltskiej; Paszkówka Katarzynie Dyrga; Przeiszów Ł. Hajowi; Smolice Antoninie Molen-da; Spytkowice Marji Michalee; Stryszów J. Pawłowskiemu; Targanica W. Magierze; Tarnawa P. Pająkowi i Trzebieńcyce J. Kam-skiemu; wszystkim po 100 koron, ogółem zaś rozdano 2700 kor. W roku następnym przycho-dzi kolej na jeden z powiatów wschodniej Galicji.

Sól. Ponieważ ludność coraz częściej skarży się, że topki soli warzonki nie mają należytej wagi, co też Wydział krajowy skonstatował, polecono osobnym okólnikiem, aby zarządy sprzedaży zwracały na tę sprawę szczególniejszą uwagę. Wskazano mianowicie, aby wydawaną sól z magazynów w znaczniejszych nawet partjach przeważać, a gdyby wy-dawanie soli o niższej wadze powtarzało się, należy stanowczo oświadczyć zarządcom salin, że takiej soli nie będzie się odbierać. Dodać należy, że sól taką wydają stałe tylko z nie-kórych salin.

Walne zgromadzenie Banku parcela-cyjnego we Lwowie odbyło się 16. bm. przy udziale około 60 członków. Sprawozdanie Dy-rekcyi i Rady nadzorczej przyjęto do wiadomo-sci z wyrażeniem podziękowania za gorliwą i wydaną pracę. Do Rady nadzorczej wybrano pp. dr. Szczepna Mikołajskiego, Jana Popław-skiego, dr. Jana Rozwadowskiego i posła Bolesława Żardeckiego.

Sprawozdanie z działalności i rozwoju Ban-ku dla braku miejsca, podamy dopiero w na-stępnym nrze „Przyjaciela“.

Z Łańcuta. Wybory do Rady powiatowej. Dnia 2. b. m. kurja włościańska wybrała:

Bolesława Żardeckiego z Łańcuta, Andrzeja Szpetnara z Żołyńi, Józefa Hołuba z Dębiny, Antoniego Kuchyta z Przychojea, Antoniego Wańczyka z Łukowej, Antoniego Chmurę z Giediarowej, Józefa Hospoda z Wólki grodziskiej, Bogusza Władysława z Głogowca, Józefa Wańczyckiego z Ujezny, Józefa Kluza z Markowej przy pierwszym głosowaniu, bra-kujących dwu z powodu nie otrzymania abso-lutnej większości, wybrano na drugi dzień, tj. 3. b. m. Jędrzeja Misiąga z Świętoniowej i Wojciecha Czado z Czarny, z tych wypadu czterech ludowców i 4 Stojałowezyków, trzech nie należących do żadnego stronnictwa i pan Żardecki, poseł.

Dnia 4. marca b. r. z kurji miejskiej wybrani zostali: dr. Grychowski z Leżajska, Paweł Opalka, burmistrz z Żołyńi, Jan Cet-narski, burmistrz z Łańcuta, Józef Dziubek, mieszczanin z Łańcuta, Świtalski Władysław, burmistrz z Przeworska i Józef Wołoszyński, burmistrz z Kańczugi.

Dnia 5. b. m. z kurji większych własności wybrani zostali: Ed. Roman Potocki, hr. My-cielski, hr. Scipio, Prek, Bzowski, Eastawiecki, Turnau i ks. Tyczyński, proboszcz z Markowy.

Do Rady powiatowej wybrani zostali 13. marca w Nisku: Dr. Löwy, fizyk powiatowy (żyd) z Niska, Stelmach, wójt z Niska, Błażejewicz z Pysznic, Tofil z Kłyzowa, Dą-bal, wójt ze Stanów, Szoja z Zarzecza, Kunie-ga, wójt z Kamienia, Andres, wójt z Rauehlers-dorfu, Piróg Marcin z Kamienia, Młynarski, wójt z Dąbrowicy, Janiec, wójt z Jeżowego, Zawół, wójt z Pława.

Ci wszyscy otrzymali po 104 głosy, na listę ludową padło 42 głosy.

Przyjaciel Ludu wychodzi z druku re-gularnie we czwartek, więc w piątek powinien być już na bliższych pocztach, a na sobotę do-chodzi wszędzie. W razie nieotrzymania nume-ru, prosimy reklamować zaraz w niedzielę.

Program Polskiego Stonnictwa ludo-wego dołączamy dla wszystkich prenumerato-rów. Ktoby nie otrzymał, raczy zareklamować.

Gospodarza nr. 3 dołączamy dla tych prenumeratorów „Przyjaciela“ w Galicji, któ-

rzy bądźto zapłacili dodatkową należność, 20 ct. (40 h.) rocznie, bądź też zamówili z przyrzeczeniem zapłaty.

Bratnia pomoc. Na powodzian z okolicy Szczucina nadesłali do naszej administracji następujące ofiary:

Posłowie polskiego Stronnictwa ludowego w Radzie państwa złożyli na powodzian 36 K., a mianowicie: p. Kubik 10 K., p. Bojko 10 K., p. Olszewski 5 K., p. Krempa 6 K., p. Breiter 5 K. — do rąk posła Bojki.

P. Michał Baran z Wietrzna pow. Krosno, który obecnie pracuje jako wiertacz przy kopalni nafty, zachęcił współpracowników w tejże kopalni w Towarzystwie dla przemysłu naftowego w Równem i przy wypłacie zebrał na rzecz powodzian Szczucińskich niżej wymienioną kwotę, którą złożył w dniu 12. marca na moje ręce, za co z góry serdeczne mu dzięki „Bóg zapłać“.

Wykaz ofiarodawców: Szczepan Głód z Jasionki 2 kor., Józef Cypsa z Łek 1 kor., Stanisław Kucza z Wrocanki 1 kor., Jan Lipka z Równego 2 kor., Karol Borek z Wrocanki 1 kor.; Michał Baran z Wietrzna 2 kor. 2 hal., Antoni Nowak z Machnowki 1 kor., Wojciech Bogaczyk z Równego 1 kor., Jędrzej Kopacz z Wrocanki 80 hal., Wojciech Baran z Wrocanki 40 hal., Józef Styś z Wrocanki 1 kor., Jan Sereda z Równego 20 hal., Antoni Bałon z Równego 60 hal., Feliks Grysiwicz z Równego 40 hal., Karol Marecki z Wrocanki 20 hal., Tomasz Borek z Wrocanki 40 hal., Błażej Swierz z Równego 1 kor., Piotr Uljasz z Wrocanki 60 hal., Ludwik Wałęga z Równego 40 hal., Piotr Uljasz z Równego 30 hal., Józef Tokarczyk 30 hal. Razem 17 kor. 62 halerzy.

Upraszam wszystkich czytelników Przyjaciela Ludu, aby byli łaskawi pójść za przykładem naszego czytelnika Przyjaciela Ludu, Michała Barana. W tutejszej gminie tworzy się komitet dla zbierania składek, aby przyjąć z pomocą dla biednych powodzian Szczucińskich i z pewnością w tych dniach chociaż skromne datki zbiorą, które wyślę pod adresem naszego Przyjaciela Ludu.

Jakób Kordys.

Zgminy Charkówka pow. Krosno Stanisław Szafranski 1 kor., Feliks Drzyska 10 hal., Stanisław Dobrzański 20 hal., Józef Nowacki 20 hal., Jan Widziszewski 20 hal., Marcin Mojuk 20 hal., Ludwik Przybyła 20 hal., Mikołaj Liwosz 20 hal., Tomasz Liwosz 20 hal.,

za wyrazy niemieckie: W. S. 20 hal. S. U. 40 hal., T. N. 1 kor., Paweł Bałuka 20 hal., Karol Liwosz 20 hal., Wojciech Bynben 40 hal., Ludwik Nowacki 20 hal., Józefa Szafranska 20 hal., Ludwik Jastrzab 10 hal., Jan Skurzyk 60 hal., Józef Furtek 20 hal., Paweł Wilk 40 hal., Jan Kozieł 20 hal., Sobestjan Liwosz 20 hal., Zofia Kisiołek 90 hal., Ludwika Nitka 20 hal., Genowefa Węgrzynowska 10 hal., Wincenty Liwosz 20 hal., Ignacy Czelný 1 kor., Franciszek Nowacki 20 hal., Władysław Łapkowski 20 hal., Rozalia Wilk 40 hal., Jan Nitka 30 hal. Razem 10 kor. 50 halerzy.

Z Latoszyna (p. Debica.) Pósyłam składkę na powodzian w okręgu Szczucińskim choć w małej części zebraną w Latoszynie koło Debicy. Złożyli ofiary:

Józef Nowak 1 kor., Michał Kurz 1 kor., Marjauna Osakowa 1 kor., Józef Grych 20 hal., Katarzyna Blezień 40 hal., Stanisław Mądro 30 hal., Katarzyna Grychowa 30 hal., Anna Zagrodnik 30 hal., Antoni Nowak 50 hal., Józef Ozga 30 hal., Wojciech Kowalik 80 hal., Józefa Świętoń 30 hal., Wojciech Malinowski 30 hal., Józefa Foryś 30 hal., Piotr Dziak 20 hal., Ignacy Gawron 20 hal., Jan Rogowski 20 hal., Jan Malinowski 20 hal., Józef Tuchowski 60 hal. Razem jest 8 kor. 40 hal.

Dnia 14. marca 1903 r.

Zawsze życzliwy

Józef Nowak z Latoszyna.

Stefan Kubowicz 20 hal., Cyrjan Mrówczyński 20 hal., Fran. Mrówczyński 20 hal., Rozalia Kubowicz 24 hal., Agata Gradek 24 hal., Katarzyna Kubowicz 10 hal., Marja Kadzik 12 hal., Michał Pukas 20 hal., Franciszka Tyrańska 4 hal., Urszula Król 12 hal., Katarzyna Patela 12 hal., Regina Mrówczyńska 10 hal., Marja Szczygieł 10 hal., Katarzyna Faszczyńska 10 hal., Zofia Trojanńska 10 hal., Ludwika Bulga 20 hal., p. Dąbie. Józef Łoś z Oleśna 60 hal. Gmina Łęg ad Partyń pow. Tarnów przez p. Stanisława Michalika naczelnika gm. 26 kor. 15 halerzy.

OGŁOSZENIA

GAJOWEGO poszukuję. Pobory: rocznie 100 — 120 koron, dziesięć korcy zboża; część kar leśnych, mieszkanie, stajenka, opał, 1¹/₂ morga pola, pastwisko dla krowy. Wymogi: uczciwość, pilność, dobre zdrowie dla gór, znajomość liczb, odbyta służba wojskowa. »Leśnictwo Dwernik« (powiat Lisko). (Uprasza się to ogłoszenie udzielić znajomym).

O wiele lepszym jak Pain Expeller i już wypróbowanym
środkiem jest

„NERWOL“

aptekarza dr. Juliusza Francoza w Tarnopolu

Jest to znakomite uśmierzające nacieranie przeciwko wszelkim bólom reumatycznym, łamaniem, gośćcowi. Cena 1/2 koronu wraz z przepisem użycia 80 h. Codzienne wysełka pocztowa.

== Setki listów dziękczynnych. ==

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH

J. Krukierek w Krosnie

poleca

znakomite siewczkarnie „Nowy Model“

Waga około 115 klg., wyłot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 58 koron łącznie z frachtem.

MLYNKI

znakomite o kilku sitach od 60 koron i wyżej.

MŁOCARNIE RĘCZNE

od 140 koron i wyżej.

Znakomite plugi włociańskie z zapasowym lemieszem, trzusem, po 22 koron

plużki do oborywania ziemniaków po 20 koron.

Plewniki do ziemniaków

po 18 koron.

Ekstyrpatory, sikawki, brony etc.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Ważne dla właścicieli młynów.

Z powodu zmiany siedziby mam natychmiast do sprzedania z wolnej ręki urządzenie walcowe t. j. walec w dobrym stanie N. 8. ganca z eskondem i z afcugami — cylindrem i holendrem do obrabiania pęczaku i dalsze rekwizyta i urządzenia potrzebne.

Zgłoszenia Józef Korabiowski przedsiębiorca młynów w Strzyżowie „nad Wisłoką“.

Piekarunia moja w Chicopee, Mass. dostarcza Polakom w okolicy najlepszego pieczywa, proszę Rodaków o poparcie.

Jan Trałka.



Nie żadna bлага lub zabobon, tylko środek pewnie działający.

„Proszek Holenderski“

uznany został za doskonałą przymieszke do paszy na wszelkie choroby bydła, działający na zwiększenie się mleka u krów i owiec.

Również:

„Płyn restytucyjny dla koni“

do nacierania osłabionych nóg końskich

Paczka proszku holenderskiego 1 K — a przy odbiorze 10 paczek 10 K. opłaca się pocztę i nieliczy się opakowania. Fłaszka płynu dla koni po 1 K. i po 2 K.

Wysyłki skutecznie

Apteka mra far. ST. SZCZEPAŃSKIEGO

W Zabłociu przy Żywie.

WYRÓB KRAJOWY! lepszy od zagranicznego

Bank parcelacyjny

nabył na licytacji dla rozparcelowania między włocian

dobra DOLINIANY I POPIELE

w powiecie gródeckim w obszarze 640 morgów.

Role w bardzo dobrej glebie. Łąki słodkie dwukośne. Połączenie gościńcem z miastem Gródkiem koło Lwowa, odległym tylko o 3 kilometry. Stacja kolei, starostwo, sąd powiatowy, urząd podatkowy, notaryat, kościół paraf. i szkoła wydziałowa w Gródku. — Na miejscu, w Dolinianach jest składnica pocztowa i szkoła z polskim językiem wykładowym w budowie.

O wodę łatwo. Drzewo opałowe i materyałowe na składach przy stacji kolejowej w Gródku łatwo i tanio do nabycia.

Gródek jest znacznym miastem, ma oprócz urzędów załogę kawalerji i piechotę. Zbyt produktów rolnych i zarobki w Gródku na bardzo dobrych warunkach.

Ceny ról 230 do 300 złr. a. w., łąk 300 do 350 złr. w. a.

Na miejscu udzieli wszelkich informacji p. Stanisław Chruściel w Dolinianach i p. Antoni Czajkowski, podwójci w Popielach.

Zgłoszenia do DYREKCYI BANKU PARCELACYJNEGO WE LWOWIE.

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1899 trzydziesty pierwszy rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavii z końcem r. 1899

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	20,579.494 k. — h.
Premje, uboczne należności i odsetki za 1899 rok	5,382.750 „ — „
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych	69,020.428 „ — „
„ „ w sekcji ogniowej	674.546.070 „ — „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1899	3.102.802 „ — „
W ciągu 31 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagr. szkód w sumie	62,932.942 „ — „

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela **Generalna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika I. 15.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolicę, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

Ważne dla sklepików Kółek rolniczych!

WYROBY TKACKIE, jako to:

- Plótna** domowe półblichowane, na koszule, płótnianki, płachty itd.
- Plótna** białe na cieńsze koszule, kalessony i na prześcieradła.
- Plócienska** kolorowe na ubrania dla kobiet, w rozmaitych pięknych kolorach i bardzo trwałe.
- Materje** na ubrania dla mężczyzn, jako to dresizki, szewioty, kamgarny itp.

połącza po cenie fabrycznej, adres zamówień

Michał Mięśowicz

w Korczynie, obok Krosna.

Proszę żądać próbki towaru.

Obszar dworski Warzyce 3 klm. od miasta Jasła, gdzie jest gimnazjum i inne wyższe szkoły. — 260 morgów, gruntów ornych i łąk, w znacznej części zdrenowanych. jest do sprzedania przez parcelację. — Cena od 300 do 600 zł. za morg.

Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela właściciel **W. Rieger**, w Zimnej Wodzie poczta Moderówka, albo dr. Tadeusz Solowij, syndyk Banku krajowego i Banku parcelac. we Lwowie.

W Pittsburg, Pa. przebywający Rodacy, jeżeli już chcą się zabawić, niechaj odwiedzą moją polską restaurację.

Jan J. Lenard z Komborni

Nr. 76, 12 ulica S. S. w Pittsburgu.

Dobra SIENNOW w powiecie PRZEWORSK

objął na parcelację

Bank parcelacyjny we Lwowie.

Kościół, szkoła, składnica pocztowa na miejscu, stacya kolejowa Przeworsk.

Majątek ten obejmuje 743 morgów, w tem role, łąki i łągi pierwszej jakości, a przytem zapewniony stały dochód z uprawy buraków cukrowych i zarobków w wielkiej fabryce cukru w Przeworsku.

Oczywiście, że sprzedaż tylko na wieczność i bez żadnych długów, z zupełnie czystą hipoteką.

Wszelkich wyjaśnień w sprawie tej parcelacji każdego czasu udziela **Wny Posel Żardecki w Łańcucie**, członek Rady nadz. Banku parc. i Bank parcelacyjny we Lwowie.

Adres do zgłoszeń:

Dyrekcya Banku parcelacyjnego we Lwowie.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

WE LWOWIE, UL. SŁOWACKIEGO L. 18

zawiązany i prowadzony przy współudziale **BANKU KRAJOWEGO** organizuje i przeprowadza **parcelacje i kolonizacje** w kraju.

Geometra Banku uskutecznia pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki, a **Bank oczyszcza grunta** kupione przez parcelantów z pod wszystkich długów dworskich, sporządza kontrakty kupna i przeprowadza inwtabulację parcelantów za właścicieli nabytych gruntów, a na żądanie wyrabia im pożyczki w Banku Krajowym.

Kto zatem za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent. Włościanie tak z całego kraju jak i

z Ameryki

mogą tedy w miarę uzyskiwania funduszków składać je na procent w Banku Parcelacyjnym, a gdy się trafi korzystne kupno, użyć na nie uskładanych pieniędzy.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO.

I. Rada Nadzorcza:

Prezes: Dr. J. G. Pawlikowski, profesor Akademii rolniczej w Dublanach; Zastępca prezesa: Franciszek Rozwadowski, dyrektor gal. Tow. kredyt. ziemskiego; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „GOSPODARZA“. Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady Państwa; Dr. Cisek Stanisław, adwokat krajowy; Dr. Damaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr. Józef Ekielski, Radca Wydziału krajowego; Popławski Jan (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Średniawski Andrzej; Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i Oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekcja:

Dr. Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.